Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

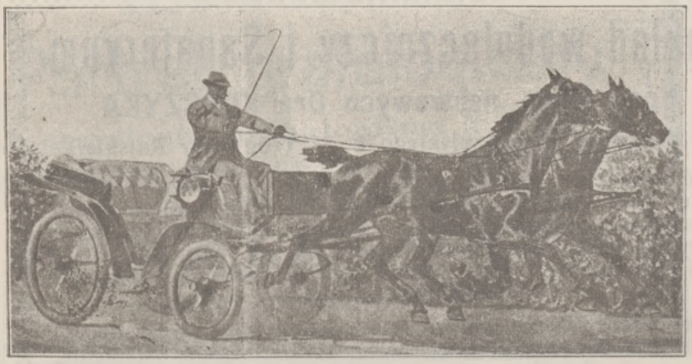
Rok 40. **Nr. 17.**

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Prenumerata kwartalna w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową 2 K.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski Kraków, ulica Niecała L. 4.



Rok 40. Kraków, dnia 1 Września 1907 r. Nr. 17.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

ZYGMUNT!

Jest w Krakowie dzwon na wieży
Całej Polsce znany,
Z dział wołoskich i moździerzy
Przez Króla ulany.

Kiedy serce w nim uderzy
Po spiżowem łonie,
Echo dzwonu z wiatrem bieży
Po całej Koronie.

Ponad lasy, miasta, sioła,
Do chat i pałacy
I donośnym głosem woła:
„Zbudźcie się Polacy.

Przypomnijcie przeszłość dawną,
Dnie minionej chwały,
Kiedy Polska była sławną
I Naród był cały!

Kiedy jeszcze nad NARODEM
ŁASKA była BOŻA
A kraj płynął MLEKIEM, MIODEM,
Od MORZA... do MORZA!

Zygmunt dzwoni, lud go słucha,
Lecz w tym wielkim tłumie,
Cudownego zaklęć ducha
Mało kto rozumie...

Stary Djabeł chwyta echo
I dalej przedzwania,
Że dzień zgody dworu z strzechą
To czas Zmartwychwstania!

Gordziewicz.

WICEK SOCYALIK.



Gdybym był psiokrew wybrany posłem do parlamyntu, tobym sie tak zapisoł w ksindze poselskij: „Wicek Socjalik, rydaktur, prezys antiwstrzemięźliwości kleparskij, dyrektur świżego powietrza na olejandrach itd. itd. — a nigdybym psiokrew nie nagrypsał co jezdem robotnik fachu murarskigo. A zrobiułbym tak lotygo, co kuždy psiokrew inaczyj uważuje rydaktura, pryzesa i dyrektura jak murorza. Bo robotnik psiokrew to nijaka osoba, a burżuj psiokrew to pan wilmożny. Psioczymy na burżujów, bo tak trza, bo tak kazowała poletyka, bo taki psiokrew befel wydoł Ignac, — ale siuchtacem to kuždy kciołby być burżujem...

Lotygo nie kapuję onego wydrwiwania z posłów międzynarodowych do parlamyntu, co żoden psiokrew nie kce być robotnikiem, i co kuždy się wpisał na burżuja. Hudec nagrypsał co jezd dyrekturem kasy chorych. Regier co jezd „śrittsteller", Wityk podał sie rydaktura, Cingo za sekretarza związku, Ausobsky za sekretarza gwarectwa i t. d. Tak ci się w końcu pokazało, co na 80 rypryzentantów robotniczych jezd ino dwóch robotników, a reszta psiokrew same burżuje. Najwincyj, bo 41, jezd urzędników prewetnych, a po nich najwincyj, bo 31, rydakturów, Burżuje sie śmieją i pedają co kuždy socjał parzy gawra [1]), ale to psiokrew burżujskie godanie, bo i burżuja tyż parzy gawra, jak ino może. Niech ino kręcikiszka [2]) ostanie rajcą mijskim, zara sie grypsa ino: radca mijski. Niech szpadałę [3]) zrobią dyrekturem od rzemieślniczyj kasy, to zara wsadza szabaśnik na makówę [4]), bierze glancowany kijoszek do graby, kurzy rygalitas po 9 haków, a niechby mu kto pedział: panie majstrze! — toby go psiokrew ślag trafiuł. Znom jo pisarków od adwukata, chtórym kuždy peda: panie męcynosie! — i wyrwizębów, do chtórych sie peda: panie doktorze! Kuždy golimorda to pan fryzyjer, kuždy majster murorski to pan budowniczy, kuždy parzygnat to rystaurator, kuždy ryportyr to pan rydaktur, — a we Widniu kuždy picuś glancuś galicyjski, to pan hrabia, to aresztokrata.

Lotygo nima rechtu w psioczyniu na ową towarzysko-międzynarodową aresztokratyczność. Jak ma być równość, to niech bedzie równość. Loczygo jo sie mom wabić robotnikiem, murorzem, kiedy bez jensze wabienie może psiokrew więcyj glancu mić moja osoba. Jo se kombinuję, co cysarski rząd mógby morową równość psiokrew zaprowadzić, ino potrza, aby kuždymu pełnolitnimu obywatelowi doł psiokrew patynt na hrabstwo. Ino kuždy musiołby psiokrew przódzi złożyć pindziesiąt papirków na oblanie onygo hrabstwa.

Żydzie, dej blachę panu rydakturowi i prezysowi, a pamiętaj cobyś mnie psiokrew nie nazywoł murorzem, bo cię tak lunę w trambaj aż ci pasażiry wylecą.

---

[1]) udaje pana, [2]) masarz, [3]) szewc, [4]) cylinder na głowę.

Przed sejmem.

Sejm za pasem. Będzie na nim
Radzić szlachta bezwątpienia,
Jak psim swędem się wykręcić
Z praw wyborczych rozszerzenia.

Twardy orzech! Zrzec się kuryj
Zbyt byłoby niebezpiecznie.
Pozostawić? pfe! to śmierdzi...
A trza zrobić coś koniecznie.

Dosztukować, coś załatać,
Tutaj uciąć, tu przykroić —
Rzucić jakąś kość hołocie,
Byle samym krówkę doić.

Ha! co prawda, to nie łatwo
Pro publico zrobić bono:
Było w sejmie — za zbyt ciasno
A być może — za przestrono.

Głównie o to chodzi, aby
Ordynacyi projekt nowy.
Nie dopuścić by w szerokim
Sejmie były ciasne głowy.

Nowe prawo.

Zamiast prawa o wywłaszczenia, rząd pruski ma wnieść do Sejmu prawo o urodzinach i rozwoju obywateli niemieckich o polskich dziobach (Polnischer Schnabel).

Prawo to składać się będzie z 4. paragrafów, oraz dodatku. Brzmi ono:

§. 1. Każdemu nowonarodzonemu Polakowi płci męzkiej, wypala się żelazem na siedzeniu numer bieżący.

§. 2. Od każdego ostemplowanego osobnika płacą rodzice rocznie marek 250 podatku.

§. 3. Polskie pary małżeńskie, których następstwem będą noworodki płci męskiej, zapłacą niezależnie od powyższego podatku, kary następujące:

a) przy pierwszym męskim noworodku 1000 marek;

b) przy drugim 3000 marek;

c) przy trzecim 5000 marek;

d) przy czwartym kara pieniężna ustaje, natomiast mąż-Polak będzie oddany na całe życie do domu zarobkowego, a żona-Polka, jako niewygodna obywatelka, wydaloną na zawsze z granic państwa.

§ 4 Powyższe prawo rozciąga się tytułem próby na lat sto. Gdyby po latach 10 nie okazał się znaczny ubytek obywateli pruskich polskiego pochodzenia, sądowi wolno jest wnieść następujący:

Dodatek do § 1. Każdemu nowonarodzonemu Polakowi płci męskiej wypala się żelaz.m na siedzeniu numer bieżący, a faktycznego lub domniemanego rodziciela pozbawia się na koszt gminy cech męskości.

„ROSSIJA".

„Rossija" wymyślając nam
Odrazu, nie na raty,
Fałszywy wyciągnęła kram
I zdania i cytaty.
Do łgarstwa widać mając gu t,
Choć droga to nie nowa,
Ze swych do polskich kładzie ust
Fałszywe całkiem słowa.
Lecz choć do kłamstw ją ciągle rwie,
Do walk pod fałszu znakiem,
W jednem nie mija z prawdą się:
Prawdziwym jest łajdakiem.

Bębny wracają.

Bębny wracają! Kazio i Józio
Tak są spaleni jakby murzyni,
Władeczek urósł jakby na drożdżach,
Zosia wygląda jak gospodyni;
Antoś zdarł butów ze cztery pary
Ale był za to, aż na Świnnicy,
Jaś wybił zęby, Staś zbił kolano,
A Wańdzia przeszła tyfus w Krynicy.
Na ogół jednak wszystkim dzieciakom
Świeże powietrze korzyść przyniosło,
Bo to zmężniało, tamto ztłuściało,
To odpoczęło, tamto urosło.
Nie mówiąc o tem, że Zdziś ten z szóstej,
Pokochał Kocię ze Scholastyki —
Że „starsza młodzież“ „za mam“ przy-
[kładem
Niewinne sobie wiodła flirciki.
Lecz dość zabawy i odpoczynku, —
Do książki teraz zacna młodzieży!
Wszakżeż słyszała po tysiąc razy:
Od ciebie przyszłość kraju zależy.
Więc kształcić głowy i swoje serca,
Rysuj i rachuj, kuj „starożytną“,
Mocuj się z składnią, łykaj łacinę
Ucz się jak jakie rośliny kwitną...
Przez ten rok cała wzmacniaj się duchem,
Litrami wlewaj do głowy olej, —
Bo my pomału schodzić będziemy,
Na ciebie przyjdzie „roboty“ kolej.
Więc żwawo, rześko, bierz się do pracy,
Ażeby „lepszą przyszłość“ zgotować...
Nadejdzie lato — będzież znów tłuścieć,
Róść, odpoczywać, skakać, flirtować...

Ogłoszenie warszawskie.

Syndyk tymczasowy

masy upadłości Towarzystwa Komandytowego p. f.

„Ugoda“

zawiadamia, że upadłość rzeczonej firmy, ogłoszona d. 30 października 1905 r. obecnie podniesioną została i Towarzystwo do czci kupieckiej przywrócone, rozpoczyna ponownie przerwaną działalność. Wszelkich informacyi udziela w biurze swojem, w redakcyi Kuryera Polskiego.

Syndyk tymczasowy
Ludwik Straszewicz.

Powołując się na powyższe ogłoszenie p. Syndyka tymczasowego mamy zaszczyt zawiadomić, że z dniem dzisiejszym otwarte zostało przy redakcyi Słowa biuro Towarzystwa Komandytowego p. f.

„Ugoda“

które, jak dawniej zajmować się będzie meklerstwem politycznem, dyskontowaniem długotrwałych weksli na Petersburg i wogóle wszystkiemi interesami, w zakres lokajstwa wchodzącymi.

Sprzedaż wysortowanych towarów politycznych.

Wielkie premia dla stałych klientów
Za dyrektorów Towarzystwa
Prokurent główny:
Dr. Antoni Donimirski.

Główne biuro w Warszawie, filie w Petersburgu i w Krakowie.

Prusak i balon francuski.

Prusak strasznym gniewem palon
Oburzeniem bucha szczerem:
„Teufel“ Francuz ma dziś balon,
Co kierować da się sterem.

W osłupieniu Prusak stoi
I żałosnym jęczy tonem;
Choć nikogo się nie boi,
Strach go bierze przed balonem.

Na nic wyższe grenadjery
I Dragonem-Regimenty.
Wszystkich ogniem z górnej sfery
Zniszczy balon ten przeklęty.

Taki wybryk wbrew naturze
Zdziałał jakiś czart zdradziecki,
Skorzystawszy, kiedy w górze
Zasnął stary Gott niemiecki.

W strach Wilusia wprawia balon,
Gdy o przyszłych myśli losach
I gotów się.... jak Absalon
Powiesić na własnych włosach —

Zygzaki kąpielowe.

W Krynicy w pierwszych dniach sierpnia można było zaobserwać ciekawe zjawisko. Ile razy pokazał się na deptaku pan O. dyrektor Ligii przemysłowej, połowa mężczyzn rozbiegała się w panicznym strachu, a druga połowa leciała pędem ku niemu wyciągając swoje obie ręce.

Jeden ze świeżo przybyłych zapytał się stojącego na boku policyanta co jest powodem tej paniki i tej owacyi.

— Bo to, proszę pana — odrzekł stróż bezpieczeństwa publicznego — ten pan ma takie brzydkie przyzwyczajenie, że jak mu kto nie poda ręki, to go zaraz po p.... bije.

*

W Szczawnicy narobiła awantur jakaś Magdalena. Potłukła kilkadziesiąt osób, a kilka żydówek nawet ciężko poraniła. Ciekawa rzecz, że jej nietylko nie aresztowano, ale nie wytoczono nawet śledztwa. Natomiast ma być pociągnięty do odpowiedzialności dzierżawca Szczawnicy. Widocznie miał on z tą Magdaleną podejrzane stosunki. Mówią jakoby wiele z niej korzystał, a nie chciał łożyć na jej utrzymanie. Wpadła więc w pasyę i poturbowała mu gości.

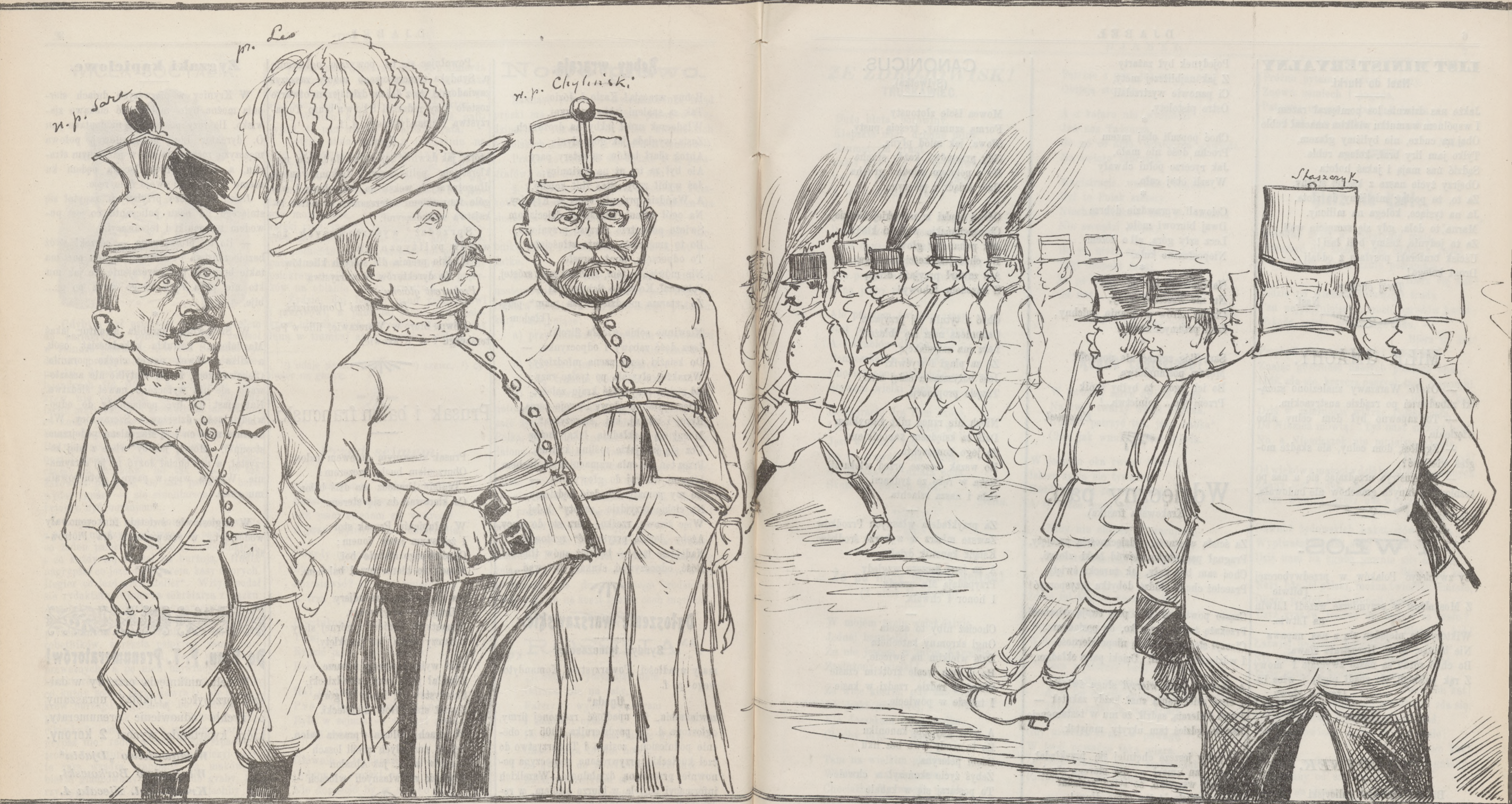
*

W Żegiestowie świetnie funkcyonowały wodociągi... w przewodniku dra Piotrowskiego.

Do Szan. P. T. Prenumeratorów!

W celu uniknięcia przerwy w dalszej przesyłce „Djabła“ upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, która kwartalnie wynosi **2 korony.**

Wydawnictwo „Djabła“
Władysław Borkowski,
Kraków, ul. Niecała 4.



W najbliższej przyszłości.

Przegląd armji odbywa ono prezydjum z chwałą,
Obcy mundur *pokrywa zastępy waleczne,*

Bowiem polskich mundurów nigdy nie bywało,
Bo barwy, kroje polskie są zbyt — niebezpieczne.

Braknie jeszcze, by trójka prezydencka miła
Też w lojalne mundury ciała swe stroiła.

LIST MINISTERYALNY
Nasi do Hurki.

Jakże nas dziwnie los pomięszał razem
I wspólnem w smutku wielkim zmaczał kuble
Obaj na cudze, nie byliśmy głazem,
Tylko jam liry brał, kolega ruble.
Sądzić nas mają i jakaś hołota
Obejrzy życie nasze z każdej strony,
Za to, że pociąg mieliśmy do złota.
Ja na tysiące, kolega na miliony.
Marna to dola, gdy się szczęście wali,
Za to jedynie, żeśmy byli łasi!
Uścisk braterski posyłam z oddali
Drogi kolego!
Twój oddany
Nasi.

MIŁE GMACHY.

— Około Warszawy znaleziono szczątki zabudowań po rządzie austryackim.

— To zapewno był dom celny albo więzienie.

— Zgadłeś, dom celny, ale skądże mogłeś wiedzieć?

— Bo Austrya urządzając się u nas po rozbiorach, innych gmachów nie budowała.

I WŁOS.

By zwyciężyć Polaków w przedwyborczej [bitwie
Z Moskalami w przymierze wszedł Litwin na Litwie.
Wiktoryą tą niejeden się z nas napawa
Nie bacząc, że to Herostrata sława,
Bo choć różne są nasze zwyczaje i mowy
Z rąk polskich nie spadł nigdy i włos Li- [twy z głowy.

POJEDYNEK.

Bił się przemysł galicyjski
Dam słowo honoru,
Z referentem spraw rolniczych
Panem Radcą dworu!

Pojedynek był zażarty
Z jak najbliższej mety,
Ci panowie wystrzelali
Ostre pistolety.

*

Choć popsuli obaj razem
Prochu dość nie mało,
Jak rycerze pełni chwały
Wyszli obaj cało.

*

Celowali wprawdzie dobrze
Dwaj biurowi móle,
Lecz szły górą, albo dołem
Nieposłuszne kule.

*

Na nic cała ich odwaga
Na nic wszelkie trudy,
Chodzi zdrów ziemianin pulchny,
Łazi przemysł chudy.

*

Sam Bóg zginąć nie pozwolił
Mężom posłannictwa,
Bo ich zgon, to byłby zanik
Przemysłu... rolnictwa...!

Emanuel.

Wdzięczny pan.
(Krakowska fraszka)

Za ścisłą wierność, wdzięcznością przejęty,
Pragnął pan słudze dowód łaski złożyć,
Choć sam był goły, jak turecki święty,
Przecież chciał słudze dobytku przysporzyć!

Często powtarzał: „Za psią twoją wierność
Przekażę tobie wszystko, co posiadam...“
Cieszył się sługa na tę niepomierność
I wdzięcznie mówił: „Dzięki panu składam.“

A słowom pana wierzył sługa święcie
I choć mieszkania znał każdy zakątek —
Przed śmiercią, sądził, że mu w testamencie
Zapisze gdzieś tam ukryty majątek.

Do pracy jeszcze chętniej się przykładał,
A gdy pan umarł — dla starego sługi
Zostawił wszystko, co tylko posiadał
A mianowicie: tylko same długi!...

Jot.

CANONICUS.
(Sylwetka).

Mowca iście złotousty
Formą szumny, treścią pusty,
Słowa, jak miód płyną,
Gdy przemówi, każdy słucha
Bo z polotem miodno grucha
Nasz ksiądz z peleryną.

—

Odkąd siedzi w miejskiej Radzie,
Chrześcijańskie wnioski kładzie
Jak pohańców głowy,
Bo choć jest kościoła sługą
Ale zawarł przyjaźń długą
Z narodem Jehowy!

—

Choć z tytułu tej przyjaźni
Canonicus nasz się zbłaźni,
Lecz ma satysfakcją,
Że za plagi i wyćwiki
Jest bożyszczem całej kliki,
Trzęsie propinacją.

—

Niech nie rzuca nikt kamykiem
Dziś za księdzem kanonikiem
Za jego konszachta,
Bo wszak jeszcze przed wiekami
Ręka w rękę ze żydkami
Szła i nasza szlachta.

—

Za przykładem własnych Przodków
Zawsze mistrz w wyborze środków
Ksiądz kanonik działa,
A za jego szczere względy
Przypadają Mu urzędy
I honor i chwała.

—

Chociaż niby to asceta
Ongi skromny katecheta
Dziś wielkim na świecie,
Bo w tym wcale krótkim czasie
Siedzi w radzie, rządzi w kasie
I trzęsie w powiecie.

—

A więc gdy Cię kanoniku
Za te trudy Twe bez liku
Zdobi peleryna,
Żebyś życie skończył w chwale
To postaraj się w kahale
O urząd Rabina!

Emanuel.

ZE ZDROJOWISK!

TRUSKAWIEC.

Dużo błota, borowiny,
Kiepskie nogi, dzielne miny,
Reumatyzm grunt,
Jakiś szlachcic, ot przechwała,
Śni, że Bronia mu zabrała
Z wagi tłuszczu funt!

Na reunionach, gra muzyka
Pan „Mizerski“ jeszcze bryka
Lecz danserów brak,
Bo choć walczyk sercu drogi,
Nie poczciwe z gruntu nogi
Suną jakby rak!

Ale przytem świetne czasy
Jest pan książę dla okrasy
A i hrabiów dwóch,
Pomieszkania są zajęte,
Chociaż ceny niepojęte
Słowem wielki ruch!

Restauracje drą nam skórę,
Lecz Truskawiec idzie w górę,
Jest wybrany lud,
Bo to prawda, nie ułuda,
Że Truskawiec działa cuda.
Skutkiem swoich wód.

Nelin.

... Że po nocy umknie Rejtan!

(Z ulicy Basztowej)

W mojem życiu wciąż żałuję
Jednej bagatelki,
Że nie jestem w mym Narodzie
Zasłużony, wielki!

Że więc kiedyś, gdy zatęsknię
Do deski grobowej,
Nie doczekam się pomnika
Choćby przy... Basztowej.

Tam na wielkim piedastale
Wielkość ma nieznana,
Chociażby łzy mogła ronić
Nad losem... Rejtana!

Ten męczennik i po śmierci
Cierpi wciąż okropnie,
Patrząc z góry jak mu paupry
Obijają stopnie.

A z kataru nie wychodzi
Już nos Tadeusza,
Bo go co dnia, wdzięczna gawiedź
Na świeżo zaprusza.

Magistracie. wszakże Rejtan
Był to Polak szczery,
Niechże Kraków dłań po śmierci
Nie szczędzi barjery.

Bo go może spotkać w końcu
Taki despekt żadki,
Że po nocy umknie Rejtan
Od nas... do Kamczatki!

Nelin.

Rondo capricioso!

W twojem sercu święta cisza,
Na twej twarzy wciąż pogoda,
Umiesz patrzyć tak, jak „babka“,
Choć jak wnuka jesteś młoda.

W jednym oka twego błysku
Iskier sypią się tysiące,
Każdy mówi, żeś ty z lodu,
A ty serce masz gorące.

Niby nie chcesz, a czarujesz,
Niewolników masz bez miary,
Lecz twe serce, jak z granitu
Ani wie, co to są czary.

Zdaje mi się, że znam ciebie
Znam dowcipu twego strzały,
Dumny z tego jestem czasem,
Wobec ciebie nadto śmiały.

Lecz wystarczy twój rzut oka,
I na czole chmurka mała,
A w tej chwili moja śmiałość
Już się całkiem zapodziała.

Gdy ustroisz twarz w powagę
W twej powadze taka miara,
Że choć braknie tobie zmarszczek
Patrzysz tak, jak babka stara.

Więc Cię proszę, racz wyjaśnić
Bo mnie braknie odpowiedzi,
Czy też w tobie młoda wnuczka
Czy też stara babka siedzi?...

Próżno pytam, na twej twarzy
Znowu uśmiech i pogoda,
Patrzysz na mnie, tak jak babka,
Choć jak **wnuczka** jesteś młoda!

Nelin.

Bierz ich kat!..

Podobno żydzi w Palestynie mają
Stworzyć dla siebie swój odrębny świat
I kraj nasz, pono, czule pożegnają:
Bierz cię kat!
Jedzie po wiekach tułaczego trudu
Ten najpiękniejszy wszech narodów kwiat;
Szkoda, zaiste, wybranego ludu, —
Bierz to kat!
Przybyli do nas nędzni i bezdomni,
Znając gościnność naszych polskich chat,
Dziś, zda się, krzyczą naszych łask niepomni,
Bierz ją kat!
Dziś w zależności widząc Polskę całą,
Do Niemca mówią: „Tyś nasz szczery brat“
No, a Niemiaszek nie mniejszą zakałą,
Bierz go kat!
Od wieków z matactw dziś handlem nazwanych
Znany jest żydek, jako istny chwat,
Teraz wywozi grosz nas wyzyskanych,
Bierz to kat!
Dawnoż żydowskich hakatystów zgraja
Wyplwała na nas swój oszczerczy jad?
Dziś nam na zgubę pewnie siły zdwaja,
Bierz ich kat!
Nasz handel polski, można twierdzić śmiało,
Ofiarą podłej konkurencji padł, —
Czyż zysków jeszcze nie będzie za mało?
Bierz to kat!
Łatwiej policzyć wszystkie zyski wasze
Niż nieprzebrany ogrom naszych strat,
Jakie sprawili poczciwi Judasze —
Bierz ich kat!
Z serc waszych nigdy nie wypełznie, zda się,
Ten obrzydliwy niewdzięczności gad,
Lub też powiecie może poniewczasie:
Bierz go kat!
My, gdy nadchodzi ten dzień upragniony,
Oczekiwany od szeregu lat, —
Życzym na drogę w te dalekie strony.
Bierz was kat!..

Jan B.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Treść: Dlaczego nie piszę o Krakowie, ale o Grado. Opis Grado i coś więcej.

Ponieważ w Krakowie nic ważnego się nie dzieje, ale wiele osób z Krakowa udaje się do Grado, aby wziąć morskie kąpiele, polecił mi redaktor zbadać stosunki w Grado na miejscu. Otoż do Gradu jedzie się najpierw koleją do Tryestu, a potem statkiem. Piechotą zatem dostać się do Grado jest trudno. Grado jest sobie wyspa, zamieszkana przez potomków Rzymian — Wandalów i Hanibala, który tu przepędzał urlopy. Brak żydów jupicowych daje się dotkliwie odczuwać. Ludność jest brzydka, ale że od dłuższego czasu przybywają na lato obcy, jest nadzieja, że tak jak to z naszymi góralami w Zakopanem i tutejszą rasę poprawią. Ludność mówi po włosku, ale germanizacja szerzy się w sposób zastraszający, bo dziady do gości mówią: „bitte Kreuzer". Dawniej był tu patryarcha, a obecnie jest dr. Oransz, który wybudował sanatorjum Della Salute, w którem dzieci źle urodzone reparują, łatają i przerabiają. Della Salute znany statek zdrowia i mówi się u nas jak kto kichnie. Ludność jest bezporównania pracowitszą od górali zakopiańskich, bo nie zajmuje się wyłącznie wyzyskiem przyjezdnych, ale też łowieniem rybek, szukaniem muszli i sprzedażą kawonia. Przy jednym kawonie pokrajanym na małe kawałki siedzi na ulicy zwykle cała familia, składająca się z 5 do 10 osób i z tego żyje. Zwierząt ssących oprócz kobiet jest tu tylko jeden koń, który wbrew zasadom zoologii zamiast ogona, ma chrząstkę, do której tutejsza klimatyka uwzględniając miejscowe stosunki, przywiązała mu wachlarz. Jest to bardzo ciekawy widok, bo koń używa zgrabnie wachlarza do opędzania moskitów. Koń ten, oprócz do wyścigów, bo na dwie nogi kuleje, jest do wszystkiego używany, a szczególnie do wożenia lodu, nieboszczyków i śmieci. Z akt grodzkich wyczytałem, że żył tu przed laty pies, który szczekał po łacinie, ale że zaczął się stołować w tutejszych restauracjach, zachorował na kiszki i zdechł. Gdzie pochowany nie wiadomo. Wielki skład kamieni nazywają tu starożytną rzymską świątynią, a zegar na kościele jest bardzo ciekawym okazem; jego wskazówki najczęściej chodzą wtył zamiast naprzód. Zepsuli go Wandale i dotąd nie jest naprawiony. Gdyby u nas coś podobnego się stało, n. p. w Szczawnicy lub Zakopanem, tobyśmy na reperację urządzili koncert lub loterję liczbową. Burmistrz tu nazywa się poddestą, a akuszerka lewatryczą, co jest bardzo pięknie. Friedleinówki nazywają się tu cessi i na podstawie jednomyślnej uchwały Rady gminnej bywają zamykane już o 6-tej godzinie wieczór, z czem przyjezdni liczyć się muszą. Okolicy niema żadnej, tylko wszędzie morze. Gwiazdy świecą nieszczególnie, na co niejednokrotnie goście się żalili. Księżyca, jak się zdaje, niema, bo go nie widziałem.

Słońce świeci porządnie. W morzu kąpią się wszyscy razem — a że kobiety i mężczyźni noszą jednakie kostiumy kąpielowe — trudno jest rozpoznać w morzu mężczyzny od kobiety, zwłaszcza, że wiele kobiet ma wąsy i do płaskorzeźb zaliczane być muszą. Fidiasz za model do Wenery potrzebował 15-tu kobiet. Tu gdyby jaki sławny rzeźbiarz wziął sobie za model wszystkie kąpiące się kobiety, to nie Wenerę, ale stworzyłby czeską kucharkę. Tytułem taksy kąpielowej płaci się 60 koron co wobec tego, że klimatyka dosypywać musi do morza soli i dla braku fal naturalnych wysyła codziennie z łopatami w głąb morza kilku ekspresów, celem wytwarzania fal sztucznych, zbyt wielką kwotą nie jest. Moskity obgryzają gości, którzy skutkiem tego bezustannie się drapią po całem ciele, co przyczynia się wielce do ożywienia życia kąpielowego. Rekiny nie zaczepiają przyjezdnych, bo ludność, restauratorzy i goście wszystkie odpadki rozrzucają dla rekinów do morza. Powietrze morskie jest przesycone zapachem cebuli — zachodzącym od strony restauracji, ale klimatyka utrzymuje, że tutaj to tak, jak i brom pachną. Grado jest miejscem kuracyjnem dla zołzowatych rodziców i dzieci. Oprócz byłego artysty dramatycznego, a obecnego dyrektora banku p. Terenkoczego, przebywa tu wielu Polaków. Odznaczają się tem, że najwięcej jedzą i piją; zyskali też sobie w krótkim czasie szacunek wszystkich kelnerów i restauratorów. Jest tu także poseł do Rady państw H. K. Wolff i kąpie się. Nogi ma jak piszczałki. Nasmarowałem go kunerolem w nadziei, że go rekin połknie, ale c. k. rekiny od niego stronią. Szkoda! Narodową potrawą w Grado jest tak zwany „Salon". Potrawa to bardzo pożywna, bo leży w żołądku i innych ubikacjach ciała ludzkiego dwa do pięciu dni. Nie daleko od Grado jest Wenecya, gdzie się po ulicach jeździ gondolami i Aquileja, o której pisał hr. Lanckoroński i gdzie jest muzeum ze starych rzymskich garnków. Trochę dalej jest Rzym i Neapol, o którym mówią, że kto go zobaczy, to zaraz umiera.

Nie pojechałem tam i dlatego wracam do Krakowa.

Zreformuj służbę tramwaju!

Krakowie, stary mazgaju!
Zreformuj służbę tramwaju,
Usuń z wozów kurz i brud,
Nie chcesz słuchać narzekania,
Umożliwij przesiadania,
I wybuduj parę bud!

Niech publiczność, drżąc od deszczu,
Na wóz czeka nie na deszczu,
Lecz nad głową czuje dach,
Niech nie wisi, jakby zmora
Nad nią humor konduktora,
Nie wypłasza z wozu strach!

Niech w Krakowie, człowiek cudzy
Wie, że grzeczni są tu słudzy,
I że służba, to nie żart,
Bo inaczej, choćby błoto,
Będzie każdy szedł piechotą,
A co wtedy tramwaj wart??...

Emanuel.

Od Wydawnictwa.

Uprasza się żądać „Djabła" we wszystkich restauracyach, hotelach, czytelniach, stowarzyszeniach i księgarniach kolejowych.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Miejsca godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kazimierza Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thordwaldsena pomnik pułk. W Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10 (w niedzielę o 11½ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po krolach i wodzach, bezpłatnie. Wieże z dzwonem Zygmunta.

Smocza Jama (codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół Panny Maryi.

Wielki Ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie).

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół Dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobrażeniem bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangelickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Sukiennice.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach), otwarte jest codziennie od godziny 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa Tow. Przyj. Sztuk Pięk.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (Plac Szczepański) codziennie od godz. 11 do 4 po południu prócz poniedziałku. Wstęp 60 hal., w Niedzielę 30 hal.

Akademia Umiejętności.

(ul. Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet Archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich, otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska), codziennie od 10 do 1 i od 3 do 5. Wstęp 40 hal. od osoby. W niedzielę od godz. 10 do 12 w południe.

Muzeum imienia Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska 41, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3). Opłata za wstęp 60 hal. od osoby.

Muzeum hr. Hutten-Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3). Opłata za wstęp 50 hal. od osoby.

Chromo-Fotoskop

w Krakowie, ul. Floryańska l. 4. Zmiana obrazów każdego tygodnia. Wstęp od osoby 10 centów.

Przewodnik handlowo-przemysłowy.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po popoł.

Instytucje finansowe

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42 wchód od ul. św. Jana.

ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy Miejskiej Kasie Oszczędności ul. Szpitalna.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Wyroby masarskie.

Fabryka parowa wyrobów masarskich Winc. Sataleckiego ulica Floryańska l. 18.

Magazyn krawiecki.

L. GRABOWSKI przy ulicy Szpitalnej L. 36.

Magazyn obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ w Krakowie, ul. św. Tomasza 9.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków Rynek główny — pałac Spiski. Magazyn herbat i win

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Borkowski. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.